

SŁUGA BOŻY KS. ANTONI DUJLOVIĆ

# Pamięć przetrwała wśród Polaków

Zebrano i przygotowano dokumenty niezbędne do **oficjalnego rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego** kapłana męczennika.

Członkowie komisji historycznej powołanej przed dwoma laty przez bp. Zbigniewa Kiernikowskiego po zakończeniu prac spotkali się z biskupem legnickim i przedstawili mu ich wyniki. Zadaniem komisji było przeprowadzenie kwerendy i zebranie wszystkich możliwych dokumentów dotyczących służby Bożego ks. Antoniego Dujlovicia.

Podczas prac komisja odwiedziła m.in. Banja Lukę, Trawnik, Sarajewo, Ivanjską, Zagrzeb. W czasie wyjazdów udało się uzyskać prawie 160 archiwaliów. Powstał z nich dokument o nazwie „Relacja Komisji Biegłych Historyków w sprawie Sługi Bożego ks. Antoniego Dujlovicia”. Przedstawiono go biskupowi legnickiemu oraz przygotowano do wysłania do diecezji Banja Luka. Prace komisji były niezbędnym elementem przygotowania do oficjalnego rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego ks. Dujlovicia.

– Ten dzień jest dla mnie bardzo radosny. Wieńczy żmudną, trudną pracę, która przez dwa lata musiała iść do przodu, a ciągle pojawiały się przeszkody. Trudno było zgrać nasze spotkania, przygotować wyjazdy. Sama praca w archiwum była już przyjemna. Dla przykładu



▲ Bp Franjo Komarica z Banja Luki kilkakrotnie odwiedzał Ocie, gdzie ciągle wspomina się bohatera proboszcza z Bośni.  
▼ Prace komisji zaowocowały znalezieniem setek stron dokumentacji o ks. Antonim.



– w Sarajewie prowadziliśmy kwerendę w archiwum tamtejszego seminarium. Mieliśmy nadzieję na odszukanie jakichś dokumentów. Faktycznie, wiele znaleźliśmy. Bardzo życzliwie przyjął nas tamtejszy rektor. Pomagał nam jak tylko mógł. Szukając dokumentów, natrafiliśmy na zamkniętą metalową szafę. Rektor kazał znaleźć narzędzia i przy nas ją otwierał. Były tam tylko dokumenty z lat 50. XX wieku, a więc nieprzydatne w naszych poszukiwaniach, ale to pokazuje, jak bardzo zależało mu na tym, by nam pomóc

– mówi Franciszek Kwaśniak z komisji.

Dokumenty trafią teraz do Banja Luki. To od decyzji tamtej diecezji będzie zależało, czy i jak będzie rozwijała się sprawa otwarcia procesu beatyfikacyjnego ks. Antoniego Dujlovicia. Biskup Banja Luki Franjo Komarica wielokrotnie odwiedzał Ocie pod Bolesławcem, gdzie dawni parafianie ks. Antoniego zamieszkali po II wojnie światowej. Był on bowiem proboszczem parafii w Gumjerze w Bośni, którą zamieszkiwali głównie polscy repatrianci z Bukowi-

ny. Ten 29-letni ksiądz został zamordowany 11 lipca 1943 roku przez serbskich nacjonalistów. Pamięć o kapłanie męczenniku przetrwała wśród Polaków, którzy po 1946 roku wrócili do Polski, a dokładnie w okolicy Bolesławca i Nowogrodzka, w tym do Ocie.

Po II wojnie światowej Polacy wyjechali z Jugosławii, a jej komunistyczne władze z oczywistych względów nie chciały pielegnować pamięci o kapłanie. Przyszła też wojna podczas rozpadu Jugosławii pod koniec XX wieku. – Nie mamy środków ani osób, które mogłyby poświęcić czas na szukanie dowodów świętości. Nasz lokalny Kościół wszedł w XXI wiek, utracił w wojnie domowej 30 proc. księży, którzy zostali zabici. Prawie 90 proc. katolików uciekło z Bośni do Szwecji, Kanady, Chorwacji – mówił „Gościowi Legnickiemu” bp Komarica. – Władze bośniackie są przeciwko katolicyzmowi. Może nie wszyscy, ale większość. Wyniesienie na ołtarze jakiejś osoby jest jednak sprawą całego Kościoła powszechnego, a nie wyłącznie wiernych z jakiegoś małego regionu świata. Katolicy to nie tylko Bośnia i Chorwacja, ale cały świat, a więc i Polska. A to wyścieście największymi orędownikami świętości ks. Antoniego. To głównie wy o to walczyście. Dlatego my z Bośni prosimy o waszą pomoc – apelował biskup.

Zgoda biskupa legnickiego i powołanie przez niego komisji to odpowiedź na prośbę bośniackiego Kościoła. Dzisiaj można powiedzieć, że diecezja legnicka zrobiła w tej sprawie wszystko, co mogła. Następny ruch prawny, czyli skierowanie odpowiednich dokumentów do Watykanu, jest już po stronie bośniackiej. Istnieje szansa, że za kilka bądź kilkanaście lat będziemy mogli mówić o „naszym” błogosławionym. Przynajmniej taką nadzieję mają członkowie komisji. I potomkowie repatriantów z Bośni.

**Jędrzej RAMS**